

Wiktor Hahn

"Słowackiego przekład Makbeta",
Józef Treściak, "Czas", 1902, nr nr 146 :
[recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 3/1/4, 149-150

1904

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Bardzo pożytecznym dodatkiem jest skorowidz imion i nazw miejscowości (szkoda, że pominięto nazwy mitologiczne i osób ze starożytności), a jeszcze pożyteczniejszy jest »Słowniczek«, choć i tu zauważyłem pewne braki. Dla przykładu parę wyrazów pominiętych: białka (272, 38), fum (293, 87), juchty (282, 6), krzepczyć (295, 128), mithridaticum (357, 34); ochwat (212, 35), paprzyca (531, 15), podwika nie tylko znaczy kobieta (jak 88. 5), ale też suknia (47, 23; 273, 6), a szyb (282, 26) nie tylko morze ale i lot (14, 25), tłuk (bardzo często np. 230. 2; 365. 41 etc.) wacek (300. 35), wniki (275, 21; 299, 14), zielonka (294, 101) i t. d.

W zakończeniu powrócę jeszcze do onego rękopisu z bibl. Ossol. l. 1633. Pominawszy te wiersze, które figurowały już w wydaniach pism Trembeckiego, widzimy w rękopisie tym obok przedrukowanych przez Bielowskiego jeszcze 15 wierszy do... dyspozycyi.

Niewiadomo dlaczego Bielowski je pomiął, czy nie uznał ich za wiersze autora Zofiówki? (są przeważnie przywoite, prócz jednej »metamorfozy«). Może więc są wierszami Zabłockiego? Uderzyło mnie to, że wiersz, który u Dra Erzepkiego ma tytuł *Na mniemany spiszek mieszczan* (225) jest i w tym rękopisie sub titulo: *Z tejże okazji t. j. z takiej, jak poprzedni: »Z okazji złośliwie rozsiewanych wieści«* etc. jakoby podczas iluminacyi d. 25/12. 1789 r. miał wybuchnąć spiszek. A więc na tę »okazyę« były 2 wiersze i to bezwątpienia tegosamego autora. Czyżby Zabłockiego?

Władysław Jankowski.

Tretiak Józef. Słowackiego przekład Makbeta. Czas. 1902.
nr. 146.

Jako uzupełnienie przeglądu prac o Słowackim, umieszczonego w IV. zeszytcie Pamiętnika 1903, podaję krótkie streszczenie artykułiku prof. Tretiaka. Oto rękopis dalszych pieśni Beniowskiego zawiera między innymi trzy półarkusze szarawego, prążkowanego, z wodnymi znakami papieru, złożone w format ćwiartek; z tych sześciu ćwiartek cztery pierwsze zawierają fragmenta Beniowskiego, dwie dalsze początek przekładu Makbeta, dokonanego przez Słowackiego. Tłumaczenie to obejmuje pierwsze dwie sceny aktu pierwszego i początek sceny trzeciej: kończy się słowami Banka: »Czy można was o co | Zapytać człowiekowi... Co? czy ten dzień złoty...« Oznaczenia miejsc i osób występujących w wielu razach nie ma; przekład cały dokonany wierszem rymowanym, nawet tam, gdzie Szekspir użył wiersza białego. Przekład pochodzi najwcześniej z końca 1844 r. po wydaniu »Księcia niezłomnego«, spowodować go zaś miała »ówczesna wiara poety we wpływ duchów na czyny ludzkie, znajdująca poparcie dla siebie w tym utworze«. Zachowane urywki są niezmiernie piękne. Żałować też należy, że poeta przekładu

całego nie dokonał. Prawdopodobnie takich kart z przekładem Makbeta, dziś zaginionych, było więcej. Przedruk zachowanych urywków dodaje tem większej wartości drobnej, ale bardzo ciekawej notatce profesora Tretiaka.

Wiktor Hahn.

Magiera Jan. Wł. L. Anczyc jako dramaturg ludowy. Napisał... Sprawozdanie dyrektora c. k. gimnazjum św. Jacka w Krakowie za r. s. 1903. W Krakowie 1903. s. 1.—27.

W osmdziesiątą rocznicę urodzin, a w dwudziątą śmierci Anczyca kreśli autor swój szkic, pragnąc w nim przedstawić działalność jego i znaczenie. W ustępie pierwszym podaje p. M. krótki zyciorys Anczyca, w drugim omawia jego dzieła dramatyczne, w trzecim zaś jego znaczenie. Sztuki ludowe Anczyca stanowią według M. trzeci stopień rozwoju sztuki ludowej polskiej (pierwszy stopień: Bogusławski, drugi: Korzeniowski); zasługą jego lepsze i dokładniejsze poznanie charakteru ludu, prawdziwego jednak dramatu ludowego nie stworzył, bo sam miał wątplić, czy w tym zakresie można osiągnąć ideał estetyczny. Nowych rzeczy rozprawka p. M. nie przynosi: jestto skromny szkic okolicznościowy. W skromniejszych rozmiarach ogłosił tenże sam autor artykułik p. n.: »Iz zgodovine narodne poljske Drame Delovanye Anczyca« w czasopiśmie słowiańskim »Ljubjanski Zvon 1903. s. 365. nn.

Wiktor Hahn.

Kozłowski W. M. Dekadentyzm współczesny, jego geneza i filozofia (Fryderyk Nietzsche). Wydanie drugie, rozszerzone i przerobione. Warszawa 1904. Jan Fiszer. str. 127.

Jestto rzeczywiście wydanie »przerobione«; pierwsze bowiem ogłosił autor w czasie swej żarliwej walki z »pozytywizmem« warszawskim, kiedy zatem chodziło mu o uwydatnienie jaknajsilniejsze uczuciowości; obecnie uznał te wycieczki po części za niepotrzebne już, a po części za niezbyt uzasadnione. Z owego dawniejszego usposobienia pozostało w obecnem wydaniu tylko niesłuszne, mojem zdaniem, zestawienie H. Taine'a z Vogtem i oskarżenie go, iż nie dbał, czy siał dobre ziarno czy złe (str. 60, 61). Nie, Taine nie był »doktrynerem«, ale rzetelnym »uczonym«, a jeżeli się mylił, to niewątpliwie w dobrej wierze; jeżeli jednostronnie przedstawił dzieje rewolucji francuskiej, to złożył jeno daninę ogólnej słabości ludzkiej, iż się nam wyzbyć podmiotowych uprzedzeń niepodobna.

Ta okoliczność skłania mię także do wypowiedzenia słówka obrony Protagorasa, mędrca, który pierwszy ze znanych wyrzekł sławne zdanie, iż miarą wszystkich rzeczy jest człowiek. P. K. wystawia